

PRAWIE JAK W DOMU

RELACJA Z FRANCJI

Na początku września tego roku francuskie stowarzyszenie „Culture et Liberté” zaprosiło mnie na swój uniwersytet letni w Valbonne jako jednego ze „świadków zaangażowanych” reprezentujących kraje, w których „proces stabilizowania się demokracji przedstawicielskiej ulega ciągłym wstrząsom” (cytuję za programem imprezy). Głównym tematem tegorocznego uniwersytetu było czynne uczestnictwo w demokracji, w tworzeniu społeczeństwa obywatelskiego, gdyż we Francji tak jak i u nas, chociaż na mniejszą skalę, zwiększyła się niechęć do uczestniczenia w życiu publicznym. „Culture et Liberté”, powstałe w 1972 r. z połączenia dwóch organizacji robotniczych o rodowodzie katolickim, ma status organizacji oświatowej. Dzisiaj większość jego członków to związkowcy o orientacji lewicowej. Debata, w której miałam wziąć udział, zapowiadał się bardzo atrakcyjnie, mieliśmy bowiem wspólnie z wiceprzewodniczącym algierskiej Ligi Obrony Praw Człowieka Hocinem Zahouane wygłosić krótkie wprowadzenia i poprowadzić dyskusję na temat zagrożeń związanych z fundamentalizmem religijnym, zakończoną próbą porównania sytuacji w Polsce i w arabskich państwach wyznaniowych. Chodziło także o pokazanie niektórych paradoksów demokracji. Zahouane, na przykład, walczy teraz o polepszenie warunków, w jakich są więzieni w Algierii przewodnicy fundamentalistów, którym zdobyta w sposób demokratyczny władzę odebrano niedemokratycznymi metodami w imię demokracji.. Niestety, przedstawiciel Algierii musiał wyjechać wcześniej i ostatecznie każde z nas wystąpiło oddzielnie. Tak więc znalazłam się sama jedna na sali z sześćdziesiątką mniej więcej działaczy „Culture et Liberté”, ograniczona z konieczności do tematyki polsko-francuskiej, z informacją, że najlepiej opowiedzieć wszystko od początku, żeby dyskusja miała potem sens. Przedstawiłam więc krótko nasze stowarzyszenie, potem kronikę eskalacji wpływów episkopatu i naszych fundamentalistów na sprawy polityczne w kraju, okraszoną co smaczniejszymi cytatami z dostojników i polityków, następnie po garści przykładów z różnych dziedzin życia publicznego: wojska, oświaty, mediów, praw kobiet i ustawodawstwa, wreszcie metody, jakimi hierarchia kościelna osiąga swoje cele, i krótki opis postulowanego kształtu państwa chrześcijańskiego za doktorem Stanisławem Krajskim. Na koniec parę słów o głównych przyczynach słabego uczestnictwa ludzi w różnych formach protestu, mimo że według badań większość nie aprobeuje tego stanu rzeczy. No i, oczywiście, mówiłam o naszych nadziejach związanych z integracją europejską. Spotkanie razem z dyskusją trwało trzy godziny. Pytań było sporo: niektóre naiwne (Czy nie możecie współpracować z tymi księżmi, którzy nie popierają polityki episkopatu? Dlaczego tak się przejmujecie prawem, zamiast wziąć i dokopać?), niektóre niezbyt na temat (Czy nie stajecie się dla Zachodu wyzyskiwaną siłą roboczą?). Były też pytania rzeczowe: do jakiego stopnia można coś przemycić w mediach, jakie dokumenty Kościoła potwierdzają mój skrót teorii państwa chrześcijańskiego, jak się w tych sprawach zachowuje Wałęsa, z kim współpracujemy, dlaczego nie umieszczamy naszych działań w szerszym kontekście ideologicznym (pytanie zadała gorąca zwolenniczka strajków robotniczych). Przecież Kościół przedtem walczył z totalitaryzmem, to dlaczego teraz robi takie rzeczy? Dlaczego kobiety nie walczą o swoje prawa: we Francji wyszłyby tysiące na ulicę z protestem przeciwko ustawie antyaborcyjnej? Dlaczego nie określacie się po prostu jako ruch na rzecz państwa laickiego? Dwa zwłaszcza spośród zadanych pytań skłoniły mnie do głębszej refleksji i mam nadzieję, że staną się przy najbliższej okazji przedmiotem dyskusji wewnątrz naszego stowarzyszenia: „Jak to się dzieje, że mogą być wśród was obrońcy Le Pena?” oraz „Jak może w państwie nie być uprzywilejowanej ideologii?”.

Cała impreza, jaką był ów letni uniwersytet, wzbudziła we mnie brzydkie uczucie zazdrości: warsztaty, dyskusje, prelekcje, wycieczki, zajęcia dla dzieci, które przyjechały z rodzicami, co wieczór zabawny filmik z wydarzeń dnia i kolacja regionalna. Prócz tego co dzień nowy numer zwariowanej gazetki „Démocrazy”, od której odłączyła się na trzeci dzień opozycyjna mutacja

„Démo-Isère-Crazy”, jeszcze bardziej zwariowany organ reprezentacji departamentu Isère: oba pisemka nie pozostawiły suchej nitki na działaczach i organizatorach imprezy, wytykając im nawet niedostatki urody. Gdyby nas tak sponsorował rząd i samorządy lokalne.. W drodze powrotnej zatrzymałam się na krótko w Paryżu, żeby załatwić kilka spraw i nawiązać pożyteczne kontakty. Zostałam przyjęta przez panią Véronique Neiertz, Sekretarza Stanu ds. Kobiet i Konsumpcji, której przedstawiłam najnowszą sytuację w Polsce, jeśli idzie o prawa kobiet, perspektywy oświaty seksualnej i dostępność środków antykoncepcyjnych. Pani minister udzielała już przedtem pomocy francuskim organizacjom kobiecym oraz Est à Venir, finansując ich programy dla Polski. Uzyskałam teraz nadzieję na dotację dla kolejnego programu: pomocy Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, jeśli Est à Venir wystąpi z nim przed końcem roku. Pani Neiertz bardzo dobrze wspomina kontakty z minister Anną Popowicz; jest też świetnie zorientowana w tym, co się dzieje w naszym kraju. Drugą wizytę złożyłam u Madeleine Rebérioux, przewodniczącej Francuskiej Ligi Praw Człowieka, żeby przedstawić jej nasze stowarzyszenie. Tutaj znowu zetknęłam się ze znakomitą wiedzą o sprawach polskich; pani Rebérioux zachnęła się nawet, kiedy chciałam jej wyjaśnić, kim jest Tadeusz Konwicki. Okazało się też, że Liga miała duży udział w wysłaniu do Sejmu RP słynnych pocztówek „z króliczkiem” w obronie kobiet polskich. Pani Rebérioux radziła nawiązać kontakty z Federacją Praw Człowieka; radziła także, aby się starać o współpracę prawników, choćby studentów, jeśli trudno o prawników zawodowych. Otrzymałam później pocztą materiały Ligi, które będziemy wykorzystywali w naszym biuletynie. Dodatkową informację o „Neutrum” przesłałam Bernardowi Wallon, zajmującemu się w Lidze kontaktami międzynarodowymi.

Na koniec odwiedziłam siedzibę Est à Venir, gdzie opowiedziałam o rozmowie z panią minister Neiertz i złożyłam na piśmie informację o zmianach (na gorsze), jakie zaszły w Polsce od początku roku w sprawach interesujących Federację na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny. Pismo będzie załącznikiem do podania o dofinansowanie pomocy dla polskich kobiet, które Est à Venir złoży wraz z kolejnym programem w ministerstwie. Ponadto była mowa o drugim cyklu szkoleń dla wykładowców z dziedziny oświaty seksualnej, przewidzianym na połowę listopada w

Warszawie

i

Łodzi.

Moje ogólne wrażenie z pobytu we Francji i lektury tamtejszej prasy ucieszyłyby działaczy ZChN, gdyby należeli do grona czytelników naszego biuletynu: Francja jest na najlepszej drodze do słusznej, tzn. Środkowej Europy i stara się brać z nas przykład. Spóźniają się autobusy i pociągi, nawet słynny superekspres TGV. Kawa w wagonie restauracyjnym smakuje swojsko, jak w „Warsie”. Polska znaczy dla Francuzów więcej niż Francja dla Polaków, sądząc po tym, co jedni i drudzy wiedzą o sobie nawzajem. W słynnej debacie telewizyjnej z udziałem prezydenta Mitterranda w sprawie podpisania traktatu z Maastricht aż dwukrotnie z ust Francuzów padał ważki argument, że układ mógłby zaszkodzić Polsce. Le Pen, który rośnie w siłę, żąda Francji dla (prawdziwych) Francuzów, zakazu aborcji i kobiet-strażniczek ogniska domowego. Grupy szturmowe wdzierają się do klinik ginekologicznych, gdzie brudzą wysterylizowane instrumenty lub przykuwają się kajdankami do stołów zabiegowych uniemożliwiając lekarzom pracę. Mniej bojowym wystarcza zbiorowa modlitwa na klęczkach pośrodku sali. W tej atmosferze Polak czuje się zupełnie jak w domu. A tak na serio, świadomość wspólnych zagrożeń jest zasmucająca i pocieszająca zarazem. Zasmucająca, bo niweczy nadzieję, że wejście do Europy automatycznie załatwi wszystkie nasze sprawy, i pocieszająca, bo dzięki temu, że nie jesteśmy w naszych zmaganiach odosobnieni, możemy liczyć na zrozumienie, współpracę i pomoc.

Anna Wolicka

Feminizm był najlepiej notowany w latach 1970-80. Dzisiaj przeżywamy nawrót antyfeminizmu. Nawet kobiety uważają za stosowne deklarować, że nie są feministkami. Uznałabym ten antyfeminizm za zabawny, gdyby nie wynikał z pewnej ogólnej atmosfery, nakazującej kobietom publicznie wyrzekać się wartości, do których w istocie są niezmiernie przywiązane, wartości, które pozwoliły im zaistnieć w sferach kariery społecznej, kulturalnej, a nawet.. politycznej. Ta ogólna atmosfera jest bardzo subtelna: jej to na przykład zawdzięczamy czynienie wzoru z macierzyństwa, przydawanie mu nadmiernych wartości, sprowadzanie kobiety do tej jedynej funkcji. Subtelne jest także przesunięcie granic tego, co się pokazuje, co się mówi o kobietach i seksie w naszych mediach, na naszych ekranach telewizyjnych, bo trzeba o wszystkim mówić, wszystko pokazywać, a zwłaszcza wszystko sprzedawać.

Są także inne formy antyfeminizmu, łatwiej wykrywalne, gdyż należą do niesławnej tradycji porządku moralnego w znaczeniu, jakie nadawał mu reżim Vichy. To tradycja Le Pena, który z prawa do aborcji czyni „zagrożenie wewnętrzne”. To także tradycyjna prawica, która chce odesłać kobiety do domu, żeby było więcej dzieci i mniej kandydatek do zatrudnienia. To fundamentalizmy religijne, niezależnie od tego, czy pochodzą z Watykanu, z Teheranu, z Algierii, ze Stanów Zjednoczonych czy z Europy Wschodniej. Tej atmosferze zawdzięczamy postawienie przed sądem profesora Beaulieu za to, że nazwał film „Niemy krzyk” oszustwem naukowym i manipulowaniem opinią publiczną. [1] Antyfeminizm, ten ukryty i ten wojujący, ma się dobrze. Aby go zwalczać, trzeba go najpierw ujawnić.

Wyjątki z przemówienia min. Véronique Neiertz podczas Zgromadzenia Generalnego na rzecz prawa do antykoncepcji i aborcji, 18 stycznia 1992 r.

*

7 maja 1992

Pan

Michel

Vauzelle

Minister Sprawiedliwości

Panie Ministrze,

Liga Praw Człowieka zapoznała się z uzasadnieniem wyroku wydanego 20 marca 1992 r. przez sąd w Marsylii pod przewodnictwem sędziego Trona. Wyrok ten wydano w związku ze sprawą wytoczoną obdżektorowi, który odmówił dopełnienia obowiązku służby wojskowej. Podczas swej mowy obrończej adwokat pozwanego poruszył sprawę niezgodności francuskiego prawa z ustaleniami Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Obywatela. Przytoczył także liczne opinie Amnesty International na temat sytuacji obdżektorów we Francji. W swoim uzasadnieniu sąd określa Amnesty International jako „ruch obcy”, „masoński” i „antyfrancuski”. Ponadto sąd stwierdza, że Konwencja jest tekstem „ateistycznym”. I wreszcie wytyka pełnomocnikowi pozwanego, że nie powołał się na ustawę z 30 lipca 1990 r. o zwalczaniu rasizmu i zaprzeczaniu zbrodniom przeciwko ludzkości, która to ustawa byłaby „na miejscu”, gdyż „pogłębia przepaść między państwem prawnym a państwem rzeczywistym”, jest „dyskryminacyjna i niesprawiedliwa”. To uzasadnienie prowadzi do odrzucenia dwóch narzędzi prawnych przyjętych przez ustawodawcę, które sędzia obowiązany jest stosować. Ponadto stowarzyszenie oficjalnie zarejestrowane we Francji, Amnesty International, jest nazwane obcym i antyfrancuskim. Prąd filozoficzny, jakim jest masoneria, legalnie istniejący w naszym kraju od ponad dwóch stuleci, także jest określony jako antyfrancuski. Liga Praw Człowieka, niezależnie od swojego zdania na temat treści wyroków, zawsze wykazywała wielką troskę o niezależność i swobodę wypowiedzi sędziów, oczywiście jeśli mieściły się one w ramach obowiązków związanych z urzędem i pozostawały w zgodzie z prawami Republiki. Jednak immunitet sędziowski nie powinien dopuszczać tego, aby sędzia sprawował swoją funkcję opierając się na założeniach ideologicznych. Nie może także zwalniać go ze stosowania ustaw ani upoważniać do krytykowania międzynarodowej konwencji z tego tylko powodu, że jest inspiracji „ateistycznej”. Takie postępowanie jest pogwałceniem konstytucyjnej zasady laickości. Wreszcie, nic nie usprawiedliwia zniesławiania osób trzecich, które nie są stroną w procesie i nie mają możliwości obrony. W społeczeństwie demokratycznym sędzia musi odpowiadać za swoje czyny tak jak każdy inny obywatel, bez żadnego immunitetu poza tym, który chroni jego niezależność. Jakie kroki władze państwowe zamierzają przedsięwziąć, aby przy obecnych przepisach dotyczących sądownictwa zapewnić poszanowanie tej zasady? Pragnęlibyśmy spotkać się z panem w tej sprawie.

Madeleine Rébérioux

*

Szczecin, 15 września 1992 r.

Marszałek

Senatu

Rzeczypospolitej Polskiej

Nawiązując do sobotniej (12 września 1992 roku) wypowiedzi senatora Ryszarda Bendera, w której proponował odwołanie przez Sejm rzecznika praw obywatelskich prof. T. Zielińskiego za: „laicyzację szkół”, szczecińskie Stowarzyszenie na Rzecz Państwa Neutralnego Światopoglądowo pragnie przekazać Panu Marszałkowi swoje stanowisko w tej kwestii.
Racjonalista.pl

Uważamy mianowicie, że prof. T. Zieliński jako rzecznik praw obywatelskich jest jedną z nielicznych osób w kraju gwarantujących utrzymanie demokratycznego i praworządnego charakteru naszego państwa. Wypowiedź senatora R. Bendera jest wielce szkodliwa, pogardliwa i obraża urząd rzecznika praw obywatelskich. Reasumując zatem: żądamy i oczekujemy publicznego przeproszenia prof. Tadeusza Zielińskiego przez sen. R. Bendera.

Z wyrazami należnego szacunku,
w imieniu Zarządu Szczenińskiego
Ewa Weber, prezes

*

CZTERDZIESTY JUBILEUSZOWY KONGRES IHEU W AMSTERDAMIE

W dniach 26-30 lipca 1992 r. odbył się w Amsterdamie XL Kongres IHEU (International Humanist and Ethical Union — Międzynarodowa Unia Humanistyczna i Etyczna). Tegoroczne spotkanie zorganizowane było pod hasłem „Humanizm dla Myśli i Serca”. Z polskiej strony w obradach uczestniczyły cztery osoby: prof. Barbara Stanosz i prof. Krzysztof Dołowy - przedstawiciele Stowarzyszenia na rzecz Humanizmu i Etyki Niezależnej, Jan Szmyd z Krakowa oraz niżej podpisana jako reprezentantka Stowarzyszenia „Neutrum”. Prace Kongresu były podzielone na dwie części: przed południem odbywały się obrady plenarne, w czasie których przedstawiano rozmaite aspekty humanizmu jako ruchu intelektualnego. Tu mała dygresja: okazało się, że słowo „humanizm” pojmuje się na Zachodzie zupełnie inaczej niż u nas: nam kojarzy się raczej z określoną grupą nauk; tam — jest to sposób życia i myślenia, alternatywny do religijnego. W tym miejscu chciałabym uspokoić tych wszystkich, którzy obawiają się, że IHEU zajmuje się propagowaniem ateizmu. Nic podobnego. Słowo „ateizm” nie jest w ogóle używane i traktowane jako przeżytek. Ateizm — argumentowano — to zaprzeczenie wiary, jakiegokolwiek wiary; humanizm — to wiara w człowieka, jego intelekt i wolną wolę. Myślę, że warto rozpropagować ten sposób myślenia i u nas.

Wracając do wystąpień plenarnych: gdybym miała ocenić wysłuchane referaty, za najciekawsze uznałabym te prezentujące świecką obrzędowość i ceremoniał stosowane w wielu krajach. I w tej dziedzinie możemy się bardzo wiele nauczyć. Również w czasie obrad plenarnych, w części poświęconej nowo przyjętym organizacjom, profesor Barbara Stanosz przedstawiła polską sytuację, krótko omawiając najważniejsze wydarzenia, jak wprowadzenie religii do szkół, tzw. konsultacje społeczne w sprawie ustawy antyaborcyjnej, nowy Kodeks Etyki Lekarskiej oraz inne przykłady naruszania neutralności światopoglądowej państwa.

Po obiedzie można było wybrać spośród dwóch rodzajów zajęć: albo pracę w zespołach roboczych, albo jedną z kilku proponowanych wycieczek. Ja wybrałam dwie: wyprawę do Centrum Homoseksualistów i Lesbijek oraz lekcję humanizmu w jednej ze szkół podstawowych. Z powodu wakacji sami musieliśmy odgrywać rolę uczniów. Główne przesłanie takiej lekcji: ludzi można podzielić według różnych kategorii — tylko jakie to ma właściwie znaczenie? Delegacja polska była bardzo aktywna: udzieliliśmy kilku wywiadów, nawiązaliśmy wiele cennych kontaktów. Ja wzięłam udział w pracach sekcji kobiecej, gdzie zapoznałam koleżanki z sytuacją w Polsce. Usłyszałam wiele słów zrozumienia i poparcia; miejmy nadzieję, że popłynie za tym bardziej konkretna pomoc. W ostatnim dniu Kongresu wręczono honorowe nagrody IHEU: w tym roku otrzymali je Jelena Bonner, żona Andrieja Sacharowa, osoba zasłużona w obronie praw człowieka, oraz Pieter Admiraal, lekarz walczący o uznanie prawa do eutanazji na życzenie pacjenta.

Małgorzata Halaba

*

KRÓTKA INFORMACJA NA TEMAT IHEU

Międzynarodowa Unia Humanistyczna i Etyczna liczy ponad trzy miliony członków i jest koalicją 72 organizacji humanistycznych, świeckich, racjonalistycznych, wolnomyślicielskich, sceptycznych i ateistycznych z całego świata. IHEU określa humanizm jako demokratyczny,

nieteistyczny i etyczny stosunek do życia, który stanowi, iż człowiek ma prawo i obowiązek nadawać kształt i treść własnemu życiu bez pomocy sił nadprzyrodzonych.

*

REZOLUCJA IHEU W SPRAWIE OBRONY PRAW KOBIET W POLSCE

My, członkowie Międzynarodowej Unii Humanistycznej i Etycznej zebrani na kongresie z okazji czterdziestolecia istnienia Unii, wyrażamy głębokie zaniepokojenie postępującym łamaniem praw człowieka przez władze Rzeczypospolitej Polskiej. Ostatnim drastycznym przykładem tego procesu jest przyjęcie najbardziej restrykcyjnej w Europie ustawy antyaborcyjnej. Polski parlament pod naciskiem Kościoła katolickiego odrzucił bardziej liberalne wersje ustawy oraz projekt ustawy o ogólnokrajowym referendum w sprawie aborcji. Zgodnie z obecnie diskutowaną wersją ustawy, kobieta będzie mogła poddać się zabiegowi przerwania ciąży jedynie wtedy, kiedy ciąża będzie stanowić zagrożenie dla jej życia. Łamane jest nie tylko prawo kobiet do decydowania o swoich prywatnych sprawach: kobiety i ich rodziny będą skazane na ciągłe pogarszanie się sytuacji ekonomicznej i mieszkaniowej, już teraz bardzo trudnej. Nowa ustawa antyaborcyjna doprowadzi do wzrostu liczby nielegalnych zabiegów, wykonywanych niefachowo, najczęściej w niehigienicznych warunkach. Prowadzić to będzie do powikłań zdrowotnych, a często do śmierci. Taka sytuacja miała już miejsce w okresie stalinowskim, kiedy w Polsce obowiązywał podobny całkowity zakaz przerywania ciąży. Rosnąca rola Kościoła katolickiego w Polsce i wprowadzanie ustaw naruszających prawa człowieka, sprzecznych z podstawowymi wartościami nowoczesnego liberalnego społeczeństwa, mogą uniemożliwić zajęcie przez Polskę należnego jej miejsca we wspólnocie nowoczesnych krajów Europejskich.

*

REZOLUCJA IHEU W SPRAWIE PRAW HOMOSEKSUALISTÓW

Żyjąc przeświadczenie, że wszystkim ludziom przysługuje wolność wyboru własnego stylu życia i że wszyscy - niezależnie od seksualnych preferencji — są równi i mają jednakowe prawa;

- mając przekonanie, że prawo do indywidualnego samookreślenia i równości stanowi podstawę demokracji i powinno być chronione przed wszelkimi formami uprzedzeń; — biorąc pod uwagę treść oświadczenia Świętej Kongregacji do spraw Nauki Wiary dotyczącego homoseksualistów, wydanego przez Watykan 23 czerwca 1992 r.; oświadczenia, które implikuje dopuszczalność dyskryminowania homoseksualistów, ponieważ homoseksualizm jest — jak stwierdza to oświadczenie - „obiektywnym nieładem”;

International Humanist and Ethical Union

- stwierdza, że oświadczenie to narusza prawa człowieka i może być wykorzystywane dla usprawiedliwienia dalszej dyskryminacji homoseksualistów; — zdecydowanie potępia rozpowszechniane w nim przez Watykan poglądy jako niemoralne i niehumanitarne.

JESZCZE O SPRAWACH KOBIET

W lipcu br. odbyło się w Podkasztorzu k. Sulejowa trzytygodniowe międzynarodowe seminarium „Women's Seminar”, w którym wzięły udział dwie osoby z „Neutrum”: Barbara Klimonda i niżej podpisana. Przetłumaczenie terminu „Women's Studies” na język polski tak, aby oddane zostały charakter i tematyka studiów, sprawia kłopot. Przyczyną tego jest fakt, że rozwijające się na świecie od około 20 lat badania, bez których nie może się dziś obejść żaden szanujący się uniwersytet Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych, są u nas właściwie nieznanne. Pierwszy w Polsce Ośrodek Naukowo-Badawczy Problematyki Kobiet (Women's Studies Centre) powstał na Uniwersytecie Łódzkim dopiero w lutym tego roku. Założycielką Ośrodka jest dr hab. Elżbieta Oleksy. Badania problematyki kobiet mają charakter interdyscyplinarny i łączą w sobie dziedziny nauk

humanistycznych, medycznych, społecznych, technicznych oraz przyrodniczych. Celem studiów jest nie tylko nowe, głębsze spojrzenie na pozycję i rolę kobiet w życiu społecznym i politycznym na przestrzeni wieków, ale również weryfikacja przyjętych teorii naukowych i stereotypów, spojrzenie na nie oczami kobiet. Podczas seminarium w Podklasztorzu wysłuchałyśmy wykładów poświęconych m.in. literaturze kobiecej, miejscu kobiet w państwie, socjologii rodziny, teoretycznym i praktycznym aspektom feminizmu oraz problemom czarnych kobiet w USA i Wielkiej Brytanii. Wykładowczynie z Danii, Holandii, Szkocji, Irlandii, Anglii, Indii czy USA mówiły o sytuacji kobiet w swoich krajach oraz o związkach między ruchami i organizacjami kobiecymi a ośrodkami „Women's Studies” i ich współpracy w walce o równe prawa dla kobiet i mężczyzn. Obarczona doświadczeniami naszych zmaganiań ze zwolennikami penalizacji aborcji z pewną zazdrością słuchałam o problemach, którymi obecnie zajmują się ruchy kobiece w Danii i Holandii. Prowadzą one kampanię na rzecz równych płac dla mężczyzn i kobiet wykonujących tę samą pracę, uświadamiają co do różnic w możliwościach awansu zawodowego, w żartobliwy sposób wypominają poszczególnym instytucjom (np. galeriom malarskim) preferowanie mężczyzn. Działania ruchów kobiecych przynoszą konkretne efekty w postaci zwiększonej reprezentacji kobiet w parlamencie, rządzie i władzach lokalnych, doprowadzają do poważnego traktowania problemu równouprawnienia płci. Organizacje kobiece na Zachodzie mają daleko za sobą etap, na którym kobieta występująca w obronie swoich praw była postrzegana jako niebezpieczna, zagrażająca mężczyznom, zwariowana sufrażystka. Trochę trudno to sobie wyobrazić w kraju, w którym co druga niezależna, osiągająca sukces zawodowy kobieta publicznie podkreśla, że nie rozumie i nie pochwała pań działających w ruchach na rzecz praw kobiet. A przecież bez tych organizacji nasze problemy nigdy nie będą postrzegane we właściwym wymiarze. Nie potrafimy obronić naszych praw, mimo że stanowimy połowę społeczeństwa, właśnie dlatego, że jesteśmy bierne i niezorganizowane. Pozwalamy, aby dotyczące nas sprawy były codziennie banalizowane lub zupełnie lekceważone. Aby nas nie posadzono o brak poczucia humoru udajemy, że bawia nas żarty kolegów na temat bezmyślności i „mini-rozumku” kobiet. Jeżeli same nie potrafimy wpłynąć na zmianę społecznego spojrzenia na kwestie kobiece, pozwólmy to zrobić innym, nie utrudniajmy pracy tym, które chcą się tym zająć. Obecnie na seminarium koleżanki z krajów Europy Zachodniej wielokrotnie podkreślały, jak ważną rolę odgrywa język i ton wypowiedzi dotyczących równych praw dla kobiet i mężczyzn. Pamiętajmy o tym!

Słuchaczkami seminarium były przedstawicielki prawie wszystkich krajów (nawet Albanii) powstających w miejsce krajów demokracji ludowej. Spotkanie było więc dobrą okazją do wymiany doświadczeń i informacji. Mimo wielu analogii w procesach politycznych zachodzących w tych państwach, nigdzie prawo kobiety do decydowania o sobie i swoim macierzyństwie nie jest tak poważnie zagrożone jak u nas. Jedynie na Węgrzech parlament zdecydował, że w razie nie uchwalenia do końca roku nowej ustawy regulującej problem przerywania ciąży, zabieg ten będzie zdelegalizowany. Nie neguje się tam jednak konieczności upowszechniania oświaty seksualnej oraz środków i metod antykoncepcyjnych. W Słowenii kres parlamentarnej debacie na temat prawa kobiety do przerywania ciąży położyła jedna duża manifestacja poprzedzona kampanią w środkach masowego przekazu. Koleżanka z Rumunii przywiozła ze sobą jako ostrzeżenie wstrząsający raport sporządzony przez Amerykankę Gail Klingman: *Gdy aborcja jest zakazana: polityka reprodukcyjna w Rumunii Ceausescu*. Dając mi egzemplarz powiedziała: „Gdy będziesz to czytała, wiedz, że tak było. To nie jest przesadzone”. Na zakończenie chciałabym dodać, że wszelkie koszty związane z organizacją seminarium (również koszty uczestnictwa) zostały pokryte przez Fundację Sorosa. Organizatorami seminarium byli: Chris Corrin z Uniwersytetu w Glasgow i Ośrodek Badań Europejskich przy Uniwersytecie Łódzkim. Z prawdziwą przykrością stwierdzam, że strona polska odpowiedzialna za organizację szkolenia i kwalifikację uczestników nie wywiązała się właściwie ze swoich obowiązków, o czym uczestniczki seminarium szczegółowo informowały biuro Fundacji Sorosa. Skutkiem złej organizacji była mniejsza niż przewidywano liczba uczestników, a także brak jakichkolwiek pomocy naukowych (mimo przeznaczenia na to dużej kwoty pieniężnej) oraz niedostateczna informacja o seminarium w środowisku polskim. Kierowniczką Łódzkiego Ośrodka Badań Europejskich, p. Maria Karasińska-Fendler, wykazała całkowite niezrozumienie celów, którymi kierują się ośrodki badań problematyki kobiet, odmawiając prawa do uczestniczenia trzem kobietom z Czarnogóry i Serbii. Swoją decyzję motywowała embargiem nałożonym na te kraje w związku z prowadzonymi działaniami wojennymi. Uważam, że

wszystkie błędy organizatorów wynikały z ich całkowitego braku zainteresowania tematem i przebiegiem seminarium. Zupełnie nie rozumiem, dlaczego tyle starań włożyli oni w uzyskanie bardzo dużych środków finansowych na cel, który był im obcy.

Aleksandra Solik

*

OCHRONA NIESZCZĘŚLIWEGO POCZĘCIA

Podstawowym formalnym argumentem projektu „ustawy antyaborcyjnej” (zwanej dalej „ustawą”) jest założenie, a raczej wiara w to, że dziecko (człowiek) istnieje od momentu „poczęcia”. Innymi słowy przyjmuje się, że z chwilą przeniknięcia główki plemnika do komórki jajowej (zaplemnienia) komórka ta staje się już „dzieckiem”. Cała treść projektu ustawy, łącznie z przewidzianą tam kryminalizacją aborcji, stanowi konsekwencję tego rozumowania, ponieważ likwidacja „poczętego dziecka” w tym naświetleniu zostaje uznana za karygodne zabójstwo.

W tym świetle przeciwne ustawie argumenty natury ekonomicznej, demograficznej, społecznej („piekło kobiet” i nieszczęścia niechcianych dzieci), lekarskiej nawet — zdają się tracić swój przekonywający charakter. Autorzy projektu ustawy i jej zwolennicy uznają takie założenie za bezdyskusyjny aksjomat i głoszą ideę kruczajaty w imię „poczętych, nienarodzonych dzieci”. Pomijając tu wieloraką problematykę aborcyjną występującą od dawna w publikacjach [2] i pełnych emocji dyskusjach zajmiemy się dalej tylko aspektami słuszności i prawidłowości pojęć stanowiących punkt wyjścia ustawy.

Aspekt teologiczny. Ponieważ inicjatorem i promotorem ustawy jest przede wszystkim Kościół katolicki — popatrzmy na sprawę od strony teologicznej. Otóż to, że „uduchowienie” następuje w momencie zaplemnienia komórki jajowej („poczęcia”), nie jest bynajmniej dogmatem. W historii występowały różne poglądy ojców i doktorów Kościoła na temat okresu ciąży, w którym następuje „uduchowienie”, tj. udzielenie duszy, będącej przecież koniecznym atrybutem człowieczeństwa [3]. Po tym więc dopiero okresie przerwanie ciąży byłoby traktowane jako zabójstwo. Sformułowano to między innymi w pierwszym oficjalnym zbiorze prawa kanonicznego z 1234 r. Naturalnie w historii Kościoła katolickiego wyrażane były również poglądy odmienne, na przykład traktujące jako zabójstwo nie tylko każde pozbycie się płodu, ale również każde zapobieżenie zapłodnieniu [4]. Obecnie co prawda większość teologów katolickich przyjmuje, że udzielenie duszy następuje w momencie połączenia się komórek rodzicielskich, niektórzy jednak uważają, że udzielenie duszy następuje w momencie urodzenia lub w momencie pierwszego aktu intelektualnego [5]. Tak więc nawet z katolickiego punktu widzenia sprawa nie jest całkiem jasna, stanowi kwestię osobistego poglądu i wiary, nie zaś bezdyskusyjnego aksjomatu.

Aspekt znaczeniowy (semantyczny). Zastrzeżenie budzi samo sformułowanie tytułu projektowanej ustawy. Termin „począć” w znaczeniu „zajść w ciążę” jest określeniem przestarzałym [6], używanym już chyba tylko w tradycyjnym języku religijnym. Zastosowanie tego terminu w aspekcie ustawowym nowoczesnego państwa byłoby niewłaściwe i niepoważne. Również użyte w projekcie ustawy pojęcie „dziecko” jest niezgodne z definicją wymienianą we wszystkich chyba współczesnych encyklopediach i słownikach oraz terminologią stosowaną w literaturze naukowej. Terminem „dziecko” określa się „człowieka w pierwszym okresie **postnatalnego** rozwoju osobniczego, od chwili urodzenia (podkr. wł.) do zakończenia procesu wzrastania” [7]. Odniesienie w ustawie terminu „dziecko” do okresu embrionalnego oznaczałoby zmianę znaczenia tego terminu w języku polskim i nauce. Zastąpienie terminu „dziecko” terminem „człowiek” też nie odpowiada przyjętemu znaczeniu tego pojęcia; nie wchodząc bliżej naukowo i encyklopedycznie przyjęte elementy definicji gatunkowej *homo sapiens* zwróćmy tylko uwagę, że żadna z tych definicji nie wymienia posiadania przez człowieka np. skrzel i ogona. Takimi atrybutami cechują się embriony ludzkie i innych ssaków. W związku z tym sensowny tytuł ustawy mógłby ewentualnie brzmieć: „o ochronie formy życia w okresie embrionalnym i płodowym”. Taki tytuł nie miałby jednak zamierzonego przez autorów projektu ustawy wydźwięku emocjonalnego.

Aspekt biologiczny. W wyniku zapłodnienia („poczęcia”) zredukowany (połówkowy) garnitur chromosomów plemnika łączy się ze zredukowanym również garniturem chromosomów żeńskiej komórki jajowej. W wyniku tego powstaje zygota z pełnym (podwójnym) garniturem chromosomów, czyli genotyp przyszłego osobnika, złożony z genów

obojska rodziców. Genotyp jest programem rozwojowym i funkcjonalnym, który realizować się może tylko dzięki temu, co embrionowi, a następnie płodowi dostarcza organizm macierzyński. Dopiero te dwa czynniki łącznie — z jednej strony program genotypu, z drugiej zaś realizujące się procesy ciążowe kobiety — dają w wyniku po określonym czasie uformowany nowy organizm, czyli to, co w biologii nazywa się fenotypem. Stawianie znaku równości między komórką jajową czy embrionem a pojęciem „człowiek” jest więc równoznaczne ze stawianiem znaku równości między pojęciem „genotyp” a pojęciem „fenotyp” — co z punktu widzenia nauk biologicznych stanowi absurd. Są jeszcze inne niekonsekwencje tego rodzaju ewentualnego ustalenia. Jeżeli bowiem zaplemniona komórka jajowa (zygota), a ściślej — zawarty w niej program genetyczny uznany byłby za „człowieka”, to na zasadzie analogii trzeba by uznać np. żołądź za dąb (co wymagałoby odpowiednich zmian w przepisach karnym za wynoszenie drzewa z lasu), a idąc dalej należałoby również uznać, że np. budowlana dokumentacja techniczna jest już budynkiem (co wymagałoby odpowiednich zmian w przepisach o nieruchomościach). Zwolennicy ustawy często posługują się „naukowo udowodnionym” argumentem, że „życie rozpoczyna się w momencie poczęcia”. Rzeczywiście, w wyniku zaplemnienia komórki jajowej organizuje się nowy układ genetyczny. Lecz określenie „życie powstaje..” ma charakter umowy: komórka jajowa przecież, przed zaplemnieniem czy po, stanowi kontynuację procesów życiowych kobiety, zarodek zaś jest tak ściśle związany z jej organizmem, że traktowanie go jako odrębnego organizmu (w fazie jaja płodowego i w fazie zarodka, tj. do 7 tygodnia okresu rozwojowego) może budzić wątpliwości. Zarodek zagnieżdżając się w macicy kobiety i rozwijając jest tak bardzo z nią związany, że wykazuje znaczne podobieństwo do nowotworu. Bywa, niestety, że podobieństwo to przekształca się w rzeczywisty, niezwykle złośliwy nowotwór, dający przerzuty do najrozmaitszych narządów [8]. W świetle powyższego błędnie argument „nowego życia”. Zwolennicy ustawy powołują się też na „prawo naturalne”. Jeżeli ma to oznaczać obowiązującą jakoby w przyrodzie bezwzględna zasadę nieprzerwywania ciąży — nie można się z tym zgodzić. W świecie zwierząt (ssaków) znane jest zjawisko, że w stresujących warunkach życiowych, np. niedoboru pokarmu, zagęszczenia populacji, zagrożenia i podniesienia w związku z tym poziomu agresywności — następuje u samic ronie [9]. Również po urodzeniu matki w takich wypadkach często tracą zainteresowanie potomstwem powodując tym jego śmierć, u drapieżników zaś występuje również zabijanie i zjadanie młodych przez matki [10]. Lepiej więc określenia „prawo naturalne” nie nadużywać.

Wnioski. Nie wydaje się, ażeby autorzy projektu ustawy — jako ludzie wykształceni — nie zdawali sobie sprawy z przytoczonych wyżej argumentów oraz wielu innych tutaj nie wymienionych. Wygląda na to, że ostra kampania na rzecz „ochrony dziecka poczętego” ma inne motywy niż podkreślane względy związane z „piątym przykazaniem”. Gdyby tak było, to przecież projekt ustawy zająłby się również innymi niż karalność sposobami uniknięcia aborcji — jak uświadczenie seksualne i antykoncepcja. Tymczasem nie tylko nie ma poparcia dla takiej działalności ze strony autorów i zwolenników ustawy, ale przeciwnie — widać wyraźnie negatywny do niej stosunek. Nie angażując się w próbę odpowiedzi na to pytanie, zwróćmy jednak uwagę, że twarde prawodawstwo antyaborcyjne (czasami nawet obejmujące antykoncepcję) występowało zwłaszcza w najbardziej antydemokratycznych, totalitarnych systemach państwowych, w tym we Włoszech okresu faszystowskiego, hitlerowskiej Rzeszy, ZSRR (w okresie terroru stalinowskiego lat 1936-1954), Rumunii [11]. Jest to zrozumiałe, ponieważ niewiele rzeczy daje taką możliwość ingerencji w życie prywatne poddanych i wiernych, a w rezultacie podporządkowania ich sobie — jak poczucie winy i strach przed karą za to, co jest intymną sprawą każdego.

Na zakończenie dodam od siebie, że jestem jak najbardziej przeciwny aborcji jako brutalnej metodzie regulacji urodzeń, uważając takie rozwiązanie za ostateczność. Ale nie ze względu na usuwanie embrionu, lecz ze względu na kobiety, które na skutek nieuświadczenia, przypadku, gwałtu lub innych nieszczęśliwych okoliczności na taki zabieg się decydują. Wielka szkoda, że choćby jak w okresie międzywojennym [12] nie prowadzi się obecnie akcji uświadczenia i antykoncepcji, która zmniejszałaby prawdopodobieństwo niepożądanych „poczęć”, a tym samym podejmowanie przez dziewczęta i kobiety dramatycznych decyzji aborcyjnych.

Jerzy Hempel

*

JAK TO DAWNIEJ ROBIONO

Poza zapisami w Konstytucji, Kodeksem Etyki Lekarskiej, ustawą antyaborcyjną, rozporządzeniem dotyczącym religii w szkole, czeka nas jeszcze kilka nie związanych ideologicznie z nakazami religijnymi dokumentów. Jednym z nich będzie nowy kodeks karny. Kto wie, czy władza (neutralna światopoglądowo!) suwerennego społeczeństwa nie nawiąże do prawa II Rzeczypospolitej, które już się sprawdziło. Dokona się tylko małych retuszy i sprawa załatwiona!

W II Rzeczypospolitej od 1 maja 1921 roku obowiązywał kodeks karny przejęty po carskiej Rosji (wprowadzono tylko małe poprawki, które zaznaczyliśmy pochyłą czcionką). Część II tego dokumentu dotyczyła spraw religii; publikujemy ją w całości. Prawdopodobieństwo, że pewnego pięknego dnia obudzimy się w państwie, w którym będzie obowiązywał kodeks karny podobny do przedstawionego poniżej, powinno nas skłonić do sumiennego zapoznania się z częścią przeszłości, która powraca oczyszczona z kurzu historii. Mamy nadzieję, że zapisy wymyślone za cara nie będą nas obowiązywały, jednakże stanowią doskonałą ilustrację tego, co nam w ciszy pokojów wymyślają „prawdziwi Polacy” walczący z państwem satanistycznym istniejącym — według księdza Czesława S. Bartnika („Ateneum Kapłańskie” nr 497, styczeń-luty 1992) — od XVIII wieku w naszym kraju.

Czesław Janik

*

KODEKS KARNY Z R. 1903 (przekład z rosyjskiego) Z uwzględnieniem zmian i uzupełnień obowiązujących w Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 1 maja 1921 r.

CZEŚĆ

DRUGA

O pogwałceniu przepisów, ochraniających religię.

73. Winny: bluźnierstwa przeciwko Bogu we współistotnej Trójcy wysławianemu, przeciwko Niepokalanej Władczyni naszej Bogarodzicy Najświętszej Marji Pannie, przeciwko Niecielesnym Mocom Niebieskim albo Świętym wybrańcom Bożym; sponiewierania czynnego lub zelżenia Sakramentów Świętych, Krzyża Świętego, Relikwii Świętych, Obrazów Świętych lub innych przedmiotów, uznawanych przez kościół prawosławny lub inny kościół chrześcijański za święte (Dodatek I); zelżenie Pisma Świętego, albo kościoła *prawosławnego* i jego dogmatów, albo wogóle wiary chrześcijańskiej, za to bluźnierstwo lub obrazę świętości będzie karany: jeśli to popełniono: 1) podczas odprawiania nabożeństwa powszechnego lub w kościele: ciężkimi robotami terminowymi lub *zesłaniem na osiedlenie*; 2) w kaplicy lub chrześcijańskim domu modlitwy, albo publicznie, albo w druku, piśmie lub wizerunku, rozpowszechnionych lub publicznie wystawionych: *zesłaniem na osiedlenie*; 3) w celu wywołania zgorszenia wśród obecnych: zamknięciem w *domu poprawy* na czas do lat trzech lub zamknięciem w twierdzy na czas do lat trzech. Jeśli zaś bluźnierstwa lub obrazy świętości dopuszczono się choćby w warunkach, wskazanych w artykule niniejszym, lecz przez nierozum, ciemnotę lub w stanie opilstwa winowajca będzie karany: aresztem.

74.

Winny:

1) zelżenia praktyk lub obrzędów kościoła prawosławnego lub wogóle chrześcijaństwa; 2) sponiewierania czynnego lub zelżenia przedmiotów, poświęconych przez użycie przy prawosławnym lub innym chrześcijańskim nabożeństwie (dodatek II); 3) nieprzystojnych drwin z przedmiotów świętych lub przedmiotów wiary, wymienionych w artykule 73, za tę profanację będzie karany: jeśli ją popełniono: 1) podczas odprawiania nabożeństwa powszechnego lub w kościele: zamknięciem w więzieniu na czas nie krótszy od miesiąca sześciu; 2) w kaplicy lub chrześcijańskim domu modlitwy, albo publicznie, albo w druku, piśmie lub wizerunku, rozpowszechnionych lub publicznie wystawionych: zamknięciem w więzieniu; 3) w celu wywołania zgorszenia wśród obecnych: zamknięciem w więzieniu na czas do miesiąca sześciu. Jeśli zaś profanacji dopuszczono się choćby w warunkach, wskazanych w artykule niniejszym,

lecz przez nierozum, ciemnotę lub w stanie opilstwa, winowajca będzie karany: aresztem na czas do miesiący trzech.

75. Winny nieprzystojnego krzyku, hałasu lub innego wybryku, bądź przeszkadzającego odprawianiu nabożeństwa powszechnego chrześcijańskiego, bądź popełnionego w kościele, kaplicy lub chrześcijańskim domu modlitwy, będzie karany: aresztem na czas do miesiący trzech.

Jeśli skutek takiego wybryku przerwane zostało nabożeństwo, albo jeśli takiego wybryku dopuścił się tłum, winowajca będzie karany: aresztem. Jeśli wybryku, wskazanego w części pierwszej artykułu niniejszego, dopuszczono się w celu przeszkodzenia odprawianiu nabożeństwa, winowajca będzie karany: zamknięciem w więzieniu.

Jeśli zaś skutkiem wybryku w celu przeszkodzenia odprawianiu nabożeństwa przerwane zostało nabożeństwo, albo jeśli takiego wybryku dopuścił się tłum, winowajca będzie karany: zamknięciem w więzieniu na czas nie krótszy od miesiący sześciu.

76. Winny zelżenia wyznania niechrześcijańskiego, w *Rosji* uznanego, albo sponiewierania czynnego lub zelżenia przedmiotu czci religijnej tego wyznania, jeśli tego zelżenia lub sponiewierania dopuszczono się w domu modlitwy wyznania niechrześcijańskiego lub podczas publicznego odprawiania nabożeństwa powszechnego, ustanowionego przez to wyznanie, będzie karany: aresztem. Jeśli takiego zelżenia lub sponiewierania dopuszczono się przez nierozum, ciemnotę lub w stanie opilstwa, winowajca będzie karany: aresztem na czas do miesiąca jednego lub grzywną do *rubli stu*.

77. Winny nieprzystojnego krzyku, hałasu lub innego wybryku, skutek którego przerwane zostało nabożeństwo powszechne wyznania niechrześcijańskiego, w *Rosji* uznanego, jeśli tego wybryku dopuszczono się publicznie lub w domu modlitwy takiego wyznania, będzie karany: aresztem na czas do miesiący trzech.

78. Winny pogrzebania chrześcijanina bez obrzędu chrześcijańskiego, jeśli wezwanie duchownego wyznania odnośnego w celu dopełnienia tego obrzędu nie przedstawiało szczególnej trudności, będzie karany: aresztem na czas do miesiący trzech.

79. Winny zaboru lub czynnego sponiewierania zmarłego, pogrzebanego lub niepogrzebanego, będzie karany: zamknięciem w *domu poprawy* na czas do lat trzech. Jeśli przytem winowajca dopuścił się na zmarłym czynu, obrażającego moralność, będzie karany: zamknięciem w *domu poprawy* na czas nie krótszy od lat trzech. Jeśli zaś czynów, wskazanych w artykule niniejszym, dopuszczono się przez zabobon, nierozum, ciemnotę lub w stanie opilstwa, winowajca będzie karany: zamknięciem w więzieniu na czas do miesiący sześciu.

80.

Winny:

1) zmuszenia, za pomocą gwałtu lub groźby karygodnej, do odprawienia nabożeństwa lub obrzędu, zabronionego lub niedozwolonego przez przepisy wyznania, do którego należy osoba zmuszana, albo do udziału w takim nabożeństwie lub obrzędzie; 2) przeszkodzenia, za pomocą gwałtu na osobie lub groźby karygodnej, odprawianiu nabożeństwa lub obrzędu, ustanowionych przez przepisy uznanego w *Rosji* wyznania, do którego należy osoba zmuszona, albo udziałowi w takim nabożeństwie lub obrzędzie, będzie karany: zamknięciem w więzieniu. Jeśli tego zmuszenia lub przeszkodzenia dopuszczono się względem duchownego chrześcijańskiego, posiadającego godność księdza, albo stanowisko proboszcza lub przełożonego staroobrzędowców lub gminy sekciarskiej, jako też duchownego niechrześcijańskiego, winowajca będzie karany: zamknięciem w więzieniu na czas nie krótszy od miesiący trzech.

81. Osoba wyznania niechrześcijańskiego, która przeszkodziła, chociażby bez gwałtu na osobie lub groźby karygodnej, chrześcijaninowi, znajdującemu się u niej w służbie, w terminie lub na robocie, spełnić obowiązek religijny jego wyznania, albo uczestniczyć w święceniu niedzieli lub innego dnia świątecznego, ustanowionem przez to wyznanie, będzie karana: grzywną do *rubli pięćdziesiąciu*.

82. Winny przeciągnięcia chrześcijanina na wiarę niechrześcijańską za pomocą nadużycia władzy, przymusu, oszukania lub uwiedzenia obietnicą korzyści będzie karany: zamknięciem w *domu poprawy* na czas do lat trzech lub zamknięciem w twierdzy na czas do lat trzech. Jeśli zaś przeciągnięcia dokonano za pomocą gwałtu na osobie lub groźby karygodnej, winny przeciągnięcia będzie karany: *ciężkimi robotami* na czas do lat sześciu lub *zesłaniem na*

osiedlenie.

(8 -85 uchylono)

86. Mahometanin, żyd, wyznawca buddyzmu (lamaita) lub poganin, winny przecignięcia obcopełnięcia *poddanego rosyjskiego* wyznania niechrześcijańskiego na inną wiarę niechrześcijańską za pomocą nadużycia władzy, przymusu, oszukania lub uwiedzenia obietnicą korzyści, będzie karany: zamknięciem w więzieniu na czas do miesięcy trzech.

87. Winny przecignięcia z jednego wyznania na drugie za pomocą gwałtu na osobie lub groźby karygodnej, jeśli nie ulega karze z artykułów 82-84, będzie karany: zamknięciem w *domu poprawy* na czas do lat trzech.

88. Rodzic lub opiekun, obowiązany z mocy ustawy wychowywać własnego lub znajdującego się pod jego opieką małoletniego, nie mającego lat czternastu, w zasadach wiary chrześcijańskiej, winny dopełnienia nad nim obrzędów religijnych wyznania niechrześcijańskiego, będzie karany: zamknięciem w *domu poprawy* na czas do lat trzech.

(89-96 uchylono)

97. Kto, samowolnie przywłaszczywszy sobie godność księdza wyznania chrześcijańskiego, dopełnił czynności religijnej, która może być wykonywana jedynie przez księdza tego wyznania, będzie karany: zamknięciem w więzieniu. Jeśli winowajca dopełnił chrztu lub ślubu, będzie karany: zamknięciem w *domu poprawy*.

(98 uchylono)

*

GROŹBA TOLERANCJONIZMU

Przedstawiamy fragmenty dyskusji na temat AIDS w programie telewizyjnym „Lewiatan” (sobota, 12 września br.)

Ks. Krzysztof Paczos MIC: To jest głównie problem państwa, które tak radykalnie chce być odłączone od Boga i Kościoła i chce być neutralne wobec tego faktu, nie chce mieć wertykalnego wymiaru. To jest sytuacja, w której trzeba by było skierować pewien imperatyw. Trzeba by było powiedzieć: weźcie te dzieci do siebie, zaopiekujcie się chorymi — Bóg wynagrodzi Wam Waszą dobroć. Bo jeśli się tego nie uczyni, jeśli się tego imperatywu nie zawiesi na Bogu, tylko tak po prostu będzie się nim szafować - będzie to zwykłe moralizatorstwo. W ten sposób po prostu dochodzimy do sytuacji, w której państwo neutralne wobec religii zupełnie nie jest w stanie sformułować takiego imperatywu. I wtedy państwo ma takie strategie, że bagatelizuje się problem, mówi się, że AIDS to nie jest żaden problem, można żyć z tymi ludźmi, można z nimi przebywać. To tylko kwestia informacji. Ale wyobraźmy sobie, że ta choroba będzie groźniejsza, że założymy, przez dotyk skóry będziemy się zarażać. I co wtedy?! (..)

Red. Jacek Bartyzel (publicysta katolicki): Jesteśmy świadkami pojawienia się bardzo uporczywego upowszechniania za sprawą środków przekazu nowej ideologii, która jest w zasadzie quasi-religią, i to religią w sposób wyraźny antagonistyczną wobec religii i etyki tradycyjnej, a więc chrześcijańskiej. Jest to religia, którą można by nazwać właśnie religią tolerancjonizmu czy demokratyczno-humanitarną, i w tej to religii rolę głównego hasła, a właściwie dogmatu pełni owo hasło tolerancji. I coś takiego właśnie dzieje się dzisiaj u nas; jest takie pozytywne rozumienie tolerancji, że nie wolno wydać sądu wartościującego. Nie wolno powiedzieć na przykład, że właśnie homoseksualizm jest dewiacją z punktu widzenia prawa naturalnego, tylko trzeba tu wprowadzić pewną cenzurę myśli, autocenzurę i trzeba ich nazwać odmienną i równowartościową orientacją seksualną. Myślę, że trzeba powiedzieć w tej sytuacji ludziom, którzy są bombardowani nieustannymi zarzutami o nietolerancję, po prostu „nie lękajcie się”. Ten mechanizm jest oparty na strachu, tak samo jak kiedyś oparty był system komunizmu totalitarnego. Tak samo trzeba powiedzieć: „dostaliśmy się ponownie w łapy humanistów”. I teraz właśnie cała ta władza humanistów, czy ściślej humanitarystów, opiera się wyłącznie na naszym poczuciu winy. Wyzwólmy się z tego poczucia winy wobec rzekomego grzechu nietolerancji.

Ks. Krzysztof Paczos: Słucham trójki, gdzie jedna z szanownych redaktorek rozmawia z biskupem czy kimś i mówi mu oburzona: „Księżę biskupie, przecież tolerancja jest naczelną wartością chrześcijaństwa”. Mnie to oburza, ponieważ tak nie jest. Naczelną wartością chrześcijaństwa jest zbawienie człowieka. (..) AIDS jest karą Bożą. Ale proszę mi wierzyć, że jestem przekonany o tym, że żaden z biblijnych

proroków nie miałby cienia wątpliwości, że rzeczywiście taki jest wymiar duchowy, głębszy tego zjawiska, z którym się stykamy. Pozwólcie państwo patrzeć na to chrześcijaninowi nie tylko przez pryzmat tolerancji, ale również przez pryzmat taki właśnie Boży.

Ks. Arkadiusz Nowak: (..) Proszę księdza, jestem zgorszony księdza wypowiedzią. Ja mam nadzieję, że ksiądz nie miał możliwości wypowiedzenia się tutaj do końca. Otóż ja bym nie zaryzykował, przed kamerami szczególnie, stwierdzenia, że AIDS jest karą Bożą (..).

*

JEŻELI JESTEŚ CZŁOWIEKIEM...

Oto fragment pt. „Chrzest dzieci” zawarty w publikacji „Refleksje nad etyką lekarską” wydanej przez Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej (Warszawa 1990). Chcielibyśmy pokazać, że i Kościół ma wątpliwości co do tego, czy płód obciążony wadami rozwojowymi można nazwać człowiekiem. Stąd formuła warunkowa: „Jeżeli jesteś człowiekiem..”

Należy przyjąć jako zasadę, że byt ludzki, który może i powinien być ochrzczony, istnieje od chwili poczęcia. Formalny sprzeciw rodziców niweczy ten obowiązek, ale nie znosi prawa dziecka do ochrzczenia.

Sytuacje szczególne powstają w przypadkach różnego typu patologii okołoporodowej. W przypadkach porodów niewczesnych, nie rokujących noworodkowi przeżycia, można chrzcić już wówczas, gdy polewamy lub gdy nacięty worek płodowy pozwala wodzie dotknąć ciała dziecka. Przyjmuje się nawet możliwość ochrzczenia w czasie porodu przez wstrzyknięcie sterylnej wody destylowanej do pęcherza płodowego. Gdy tego wstrzyknięcia dokonuje się przez powłoki brzuszne, wówczas mówi się o chrzcie wewnątrzmacicznym. Tego typu chrzest może być zastosowany, gdy nie ma pewności co do życia dziecka, a nawet rozpoznaje się jego śmierć. Gdy w czas porodu zagraża dziecku śmierć, można dokonać tak zwanego „chrztu ułomnego” chrzcząc pępowinę.

Szczególne wątpliwości powstają w przypadkach płodów obciążonych wadami rozwojowymi — chodzi o to, czy mamy do czynienia z tworem wadowym nie mającym charakteru ludzkiego, czy z istotą ludzką. W takim przypadku chrztu wątpliwego chrzcząc trzeba wypowiedzieć formułę sakramentalną warunkową: „Jeżeli jesteś człowiekiem, ja ciebie chrzczę w Imię Ojca, Syna i Ducha Świętego”.

Oczywiście nie należy chrzcić zaśniadu groniastego ani płodu niedonoszonego w wyniku zwyrodnienia jaja płodowego, kiedy płód jest oczywiście martwy od dłuższego czasu. Płody nawet obciążone ciężkimi wadami należy chrzcić warunkowo. W przypadku zrosłaków należy chrzcić każdą głowę. Trzeba jednak podkreślić, że obecnie unika się wymienionych drastycznych form chrztu w łonie matki.

Przypisy:

[1] Profesor Beaulieu wygrał sprawę w sądzie (red.).

[2] Z międzywojennych (lata trzydzieste) publikacji polemicznych wymienić trzeba przede wszystkim teksty Boya - *Piekło kobiet* i *Nasi okupanci*. Z pozycji powojennych problemu dotyczą: *Sztuczna kontrola rozrodu* (praca zbiorowa, Warszawa 1979, s. 39 i nast. do końca) oraz *Stosunek Kościoła katolickiego do regulacji urodzeń* T. Zapałowskiego (Warszawa 1979).

[3] K. Rahner, H. Vorgrimler, *Mały słownik teologiczny*, Warszawa 1987 - hasło "dusza".

[4] E. Zielińska, *Przerywanie ciąży. Warunki legalności w Polsce i na świecie*, Warszawa 1990, s. 12 i nast.

[5] *Mały słownik teologiczny* - hasło "kreacjonizm".

[6] *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1988, t. II, hasło "począć".

[7] *Encyklopedia Powszechna PWN*, Wyd. III - hasło "dziecko".

[8] S. Skowron, *Od komórki do niemowlęcia*, Warszawa 1955, s. 233 (patrz także, s. 371).

[9] P. B. Weisz, *Biologia ogólna*, Warszawa 1977, s. 509.

[10] H. Bauer, *Zwierzęta są inne*, Warszawa 1956, s. 187 i nast.

[11] E. Zielińska, *ibidem*, s. 50 i inne.

[12] Patrz publikacje polityczne Boya, jak w przypisie 1.

(Publikacja: 22-11-2003)

Oryginał.. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3068>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl